Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 19 Warszawa, 15 listopada 1936 r. ROK VI.

NOTARJAT - HIPOTEKA

ORGAN

ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Czasopismo poświęcone sprawom ustrojowym i zawodowym notariatu i hipoteki.

T R E Ś Ć:

Tadeusz Wojciechowski

Spójrzmy prawdzie śmiało w oczy...

Doświadczenie uczy nas, iż żadnej ustawy, dopóki nie zda ona egzaminu życiowego, nie możemy nazwać idealną, i zasadniczo każda nowa ustawa nie utrzymuje się zbyt długo bez odpowiedniej nowelizacji.

Uwagę powyższą możemy w całości zastosować do Prawa o notariacie, nowej ustawy, tak bardzo obchodzącej nas, dotychczasowych pomocników-zastępców notariuszów, a to ze względu na popełniony w stosunku do nas błąd, który można i należałoby naprawić.

Nowa ustawa miała za zadanie odrodzić polski notariat, skierować go na inne, niż dotychczas tory, podnieść jego poziom pod każdym względem.

Przez kilka lat, zanim ukazało się nowe prawo, zabieraliśmy na łamach naszego pisma głos w obronie słusznych praw pomocników-zastępców notariuszów, staraliśmy się udowodnić niezbicie, iż element ten jest ze wszech miar pożyteczny dla notariatu, że ochrona prawna obecnego pokolenia pomocników jest poprostu koniecznością, gdyż w przeciwnym razie zamierzenia i cele nowej ustawy mogą w swej realizacji napotkać na przeszkody nie do przezwyciężenia, że wreszcie przyznanie pomocnikom określonego miejsca w nowym ustroju będzie zwykłym aktem sprawiedliwości i przez to ustawa nie zostanie naruszona. Czy argumenty nasze były zbyt mało przekonywujące, czy też może obawiano się przyznać nam zbyt dużych praw, albo poprostu uznano nas za niegodnych do zajmowania w nowym ustroju ściśle określonego miejsca, dość, że w nowej ustawie i to w przepisach szczególnych przyznano nam prawo jedynie zastępowania notariuszów, lecz tylko przejściowo, bo do odwołania.

Jednakże życie, które nie zna kompromisów, wykazało, iż argumentacja nasza była dość przekonywująca, że do zajęcia odpowiedniego miejsca w notariacie posiadamy dostateczne kwalifikacje moralne i zawodowe i że poprostu ustawa w stosunku do nas popełniła błąd, gdyż nie uwzględniła tych wszystkich czynników, jakie odgrywały i to decydującą rolę w organizacji i funkcjonowaniu notariatu na ziemiach b. zaboru rosyjskiego przez okres z górą stuletni.

W artykule „Jak powstał zawód pomocnika rejenta" (Nr. 17 naszego organu z dn. 20 czerwca 1933 r.) podaliśmy krótką historię organizacji notariatu i opisaliśmy rolę, jaką odgrywali pomocnicy-zastępcy rejentów. Podaliśmy to nie w celu jakiegoś samochwalstwa, lecz po to, by wzięto pod uwagę, iż pomocnicy-zastępcy notariuszów związani są z notariatem nierozerwalnymi więzami i że nie chodzi im o zaszczyty lub o tytuły, ani też o warunki materialne, lecz jedynie o pomyślny rozwój instytucji, dla której poświęcili najlepszą cząstkę swego życia i której chcieliby służyć nadal swą pracą i swym długoletnim doświadczeniem. Jednakże dla dobra sprawy, dla samej powagi celu, który im przyświeca, i dla zupełnego osiągnięcia tego celu powinni mieć wyraźnie określone miejsce w ustroju, gdyż w przeciwnym razie traktowani będą jak intruzi, albo, co gorsza, jak niepotrzebny sprzęt, a to już nie tylko, że mijałoby się z celem, lecz nawet tamowałoby osiągnięcie tego celu, no i uchybiałoby osobistej godności pomocników.

Jakimi względami kierowali się autorzy Prawa o notariacie, pomijając w ustawie milczeniem istnienie pomocników-zastępców notariuszów i nie przyznając im

odpowiedniego i należnego miejsca w nowym ustroju, — nie wiemy, to jedno tylko jest widoczne, iż nie wzięli pod uwagę, że w notariacie, jak w każdej zresztą dziedzinie, obok formalnego wykształcenia prawniczego, uwieńczonego dyplomem, istnieje faktyczne wykształcenie prawnicze, co prawda zdobyte nie na ławach uniwersyteckich, lecz za to przez długie lata pracy zawodowej, i tego dla dobra sprawy negować nie należało.

Przypatrzmy się teraz jakie wskutek tego osiągnęliśmy rezultaty. Trzy lata dobiega od chwili wejścia w życie nowego Prawa o notariacie i wprowadzenia nowego ustroju, mamy coprawda garstkę asesorów i aplikantów, lecz nie zanosi się na to, by w przyszłości zastępy ich znacznie się powiększyły, chociaż z dnia na dzień powiększa się liczba artykułów w różnych czasopismach, których autorzy nawołują do wstępowania do notariatu nie tylko młodzież z ukończonymi studiami uniwersyteckimi, lecz nawet aplikantów i asesorów sądowych oraz aplikantów adwokackich, którzy zetknąwszy się z praktyką i z życiem widzą jak bardzo trudno jest urządzić się w adwokaturze, albo jak asesorzy sądowi znajdują się bez etatów i czekać będą długie lata na nominacje sędziowskie. Autorzy cytowanych artykułów ubolewają, iż na 515 stanowisk notarialnych w apelacjach warszawskiej, katowickiej, lubelskiej, poznańskiej i wileńskiej jest zaledwie około 40 asesorów i aplikantów notarialnych, a pozostałe stanowiska są „spełniane przez rutynistów" albo przez personel niefachowy i t. d., i t. d.

Ciż autorzy jedyne zło widzą w tym, iż my, dotychczasowi pomocnicy-zastępcy notariuszów, istniejemy i zagradzamy swoją osobą dostęp do notariatu tym, jak się wyraził jeden z autorów, „pracownikom-społecznikom", a dla usunięcia zła tenże autor proponuje, między innymi, każde wakujące stanowisko referenta w notariacie obsadzić przez aplikanta, a stanowisko kierownika kancelarii — przez asesora, przyczym uważa, iż takie postawienie sprawy notariusze winni poczytywać sobie za obowiązek korporacyjny.

Nie chcemy na ten temat z nikim polemizować, nie chcemy również uważać żądań tych za objaw megalomanii, jak nie chcemy też występować w czyjejś obronie, lub zapytywać autora „co zdziałali dotychczas owi pracownicy-społecznicy", natomiast poczytujemy sobie za obowiązek czysto obywatelski naświetlić sprawę tę z punktu widzenia wyłącznie interesów notariatu, jako instytucji, a nie z punktu widzenia czy ktoś chce więcej zarabiać i dlatego żąda, aby mu dać notariat i to w zasadzie w miejscu dotychczasowego jego urzędowania, lub kierownictwo kancelarii, choć może nie ma ku temu najmniejszych kwalifikacji, lub wreszcie aplikanta, który nie zdążył się jeszcze dobrze zorientować, co to jest notariat, mianować referentem.

Notariat, jako placówka pracy, zawsze stała, stoi i stać będzie dla każdego otworem, zawsze dla każdego będzie dostępną i nie trzeba apelować ani do uczuć, ani powoływać się na związki krwi lub protekcje czy też obowiązki korporacyjne, a jedynie wykazać się znajomością rzeczy i umiejętnością pracy, a nadewszystko chęcią do pracy. Żadne inne wskazania w notariacie nie mogą mieć zastosowania, gdyż notariat — to życie, a życie stawia tylko takie wymogi, i nie będzie zbyt ryzykownym twierdzenie, że, gdyby nawet spełniły się życzenia powołanego wyżej autora, i wszystkie stanowiska w notariacie obsadzone zostały przez asesorów i aplikantów, to do pracy trzeba byłoby wezwać „rutynistów", którym za ich umiejętności trzeba byłoby zapłacić więcej, aniżeli wyniosłyby pobory tamtych, a na to żadna kancelaria pozwolić sobie nie może, i wszystko, cobyśmy wbrew temu uczynili, będzie eksperymentem, bijącym dotkliwie po kieszeni.

Praca w kancelarii notarialnej (normalnej) jest tak skomplikowana, wymaga takiego napięcia woli i energii, tak dużej przytomności umysłu, szybkiej orientacji i pośpiechu, tak dużych wiadomości i dalszego pogłębiania tych wiadomości i tak mało pozostawia czasu wolnego dla odpoczynku, że wielu to odstraszało i będzie odstraszać, i dlatego też tak mało mamy odważnych kandydatów do aplikacji notarialnej, mimo nadmiernej ilości młodzieży prawniczej.

Dalej, widzimy kompletne niezrozumienie intencji prawodawcy. Prawo o notariacie, wprowadzając do ustroju stanowiska aplikantów i asesorów, chciało przez to mieć nie tylko gotowych już kandydaótw na posady notariuszów i to w tym mieście, w którym pan asesor sobie życzy, lecz przede wszystkim kadry dobrych pracowników notarialnych, którzyby zdolni byli szkolić dalsze zastępy, by w ten sposób wzrósł poziom zawodowy notariatu. Dla osiągnięcia jednak tego trzeba mieć kandydatów, którzyby naprawdę z zawodem byli zżyci i w nim rozmiłowani i którzyby całkowicie poświęcili się notariatowi i gorliwie pełnili swoje obowiązki, a nie oglądali się gdzie lepiej i wygodniej, gdyż z takich kandydatów nic notariatowi nie przyjdzie.

Wreszcie ostatnią, lecz bodaj najważniejszą, bolączką nowego ustroju jest sama aplikacja notarialna, czyli innymi słowy nauka kunsztu notarialnego, i tu wyłania się w całej wyrazistości wypowiedziana na wstępie zasada, iż w notariacie decydują nie kwalifikacje formalne, a faktyczne. Powstaje kwestia kto ma zająć się kształceniem aplikanta? Formalnie — patron-notariusz, faktycznie zaś — ów „rutynista", boć przecież dostatecznie wyszkolonych asesorów posiadamy zbyt mało, a w dodatku i ci są naszymi uczniami, żądającymi w podzięce usunięcia nas z zajmowanych posad.

Więc jakby praktycznie wyglądało rozwiązanie tego problematu. My „rutyniści" kształcimy aplikantów, aplikanci zdają egzamin asesorski i żądają bądź notariatu, bądź ostatecznie stanowisk kierowników kancelarii, zajmowanych dotychczas przez nas. Czy tu jest aby wszystko w porządku i czy nie należałoby coś zmienić.

Sądzimy, że tak, bo jeżeli nasi uczniowie zdali egzamin asesorski, to właściwie myśmy go zdali, a jeżeli tak, to słusznie należy się nam stanowisko w notariacie, którego nam dotychczas nie przyznano.

Wreszcie godzi się zaznaczyć, iż rzeczą zupełnie ludzką i zrozumiałą będzie, jeżeli dotychczasowi pomocnicy-zastępcy notariuszów, w obronie najwyższego swego prawa, prawa do życia, zazdrośnie chronić będą posiadane wiadomości i umiejętności w zakresie notariatu, których z żadnego podręcznika wyczytać nie można ani siłą wydrzeć. Taki znów stan godzić będzie w rozwój instytucji i należałoby znaleźć jakieś wyjście.

Nie naszą rzeczą jest podsuwać to lub inne rozwiązanie, chcieliśmy jedynie, wobec spodziewanej nowelizacji ustawy, zwrócić uwagę właściwych czynników na dwie rzeczy: 1) że ustawa w stosunku do pomocnikówzastępców notariuszów popełniła błąd i 2) że dla dobra samej instytucji notariatu błąd ten należy naprawić.

P.

Działy majątkowe a prawo wierzycieli w praktyce hipotecznej

Parokrotnie już na łamach „Nota-Teki" poruszano sprawę stosowania art. 882 i 883 K. N. w praktyce. Treść tych artykułów jest nam znana, chodzić by mogło jedynie o ich słuszne ujęcie oraz stosowanie jednolitej praktyki. Dotychczas nie było wątpliwości, iż dział dokonany między współspadkobiercami powodował przeniesienie ich długów na poszczególne udziały, przyczym wydawane w tym przedmiocie postanowienia zatwierdzające nawet nie motywowane w rzadkich tylko wypadkach były skarżone z niepomyślnym zresztą dla apelujących skutkiem. Ostatniemi czasy ta ustalona od dawna praktyka, jako „niesłuszna" i „sprzeczna" jakoby „z prawem" stała się przedmiotem krytyki w niektórych Wydziałach Hipotecznych, przyczym niestety nie mogliśmy się dowiedzieć, jakie nowe argumenty prawne przemawiały za zmianą dotychczasowego stanu rzeczy.

Nie będąc bynajmniej zdania, iż wszelkie nowatorstwo w dziedzinie hipotecznej jest niepożądane, mniemamy jednak, iż praktyka słuszna, mająca za sobą najpoważniejsze autorytety prawnicze i stuletnią z górą tradycję nie może nagle dziś budzić wątpliwości, tembardziej, że stoimy u schyłku mocy obowiązującej prawa spadkowego francuskiego i tych kilka lat dzielących nas od nowych norm prawnych nie powinny być używane na beznajdziejną chyba walkę z ustalonymi teoretycznie i praktycznie zasadami.

Istota zagadnienia polega na odpowiedzi, czy wolno jest współdzielącym się spadkobiercom przenosić wierzytelności ciążące dotychczas na idealnych częściach spadkowych na działy otrzymane na własność indywidualną?

O dotychczasowej praktyce hipotecznej mówiliśmy na wstępie. Chodzi teraz o danie sumarycznego uzasadnienia teoretycznego. Sięgnijmy do Dutkiewicza, jako uznanego autorytetu w materii hipotecznej, do autora, którego komentarz do obowiązujących ustaw hipotecznych słusznie, uchodzi za kontynuację prawa pisanego. Otóż Dutkiewicz na str. 77 i 78 swego dzieła (wydanie z roku 1850) wyraźnie stwierdza, iż „co do hipoteki na części, pro indiviso przez jednego ze współsukcesorów ustanowionej na to jest powszechna zgoda, że jeśli skutkiem działu na ustanawiającego hipotekę żaden udział z dóbr właśnie tych na których hipotekę ustanowił nie przypadnie, ustanowiona hipoteka gaśnie i wykreśloną zostaje. „A dalej". Wierzyciel nie może się żalić, że doznał zawodu, bo go wykaz hipoteczny objaśnił, że dobra posiadane są pro indiviso, nikt zaś go nie zapewnił, że jego dłużnik w działach, konieczne w tych, a w tych dobrach otrzyma schedę. Nikt go nie zapewnił, że jego dłużnik nic uprzednio na schedę nie wybrał, wiedziec zaś powinien, że dopiero dział oznaczy czy i co, każdemu z sukcesorów dostanie się". Rzecz prosta, że gdy takie stanowisko zająć należy przy hipotekach umownych, tem bardziej będzie to tyczyć hipotek prawnych i sądowych, które jak to ustalono od lat wielu nie korzystają z przywileju jawności hipotecznej.

Jedyne prawo, przysługujące wierzycielom celem ochrony ich praw polega na braniu udziału w działach na swoj koszt i w konsekwencji na możności skarżenia działów, gdyby je przeprowadzono „bez nich i bez względu na zgłoszony przez nich sprzeciw". Wyraźny ten przepis art. 882 K. N. świadczy, iż gdyby Zwierzchność hipoteczna rozpatrując akt działowy spostrzegła w Wykazie stosowne ostrzeżenie, wówczas nie mogłaby go zatwierdzić bez wyraźnego dowodu, iż albo wierzyciel należycie wezwany do działów nie wpływał, albo też wyraził na nie swą zgodę. Oczywiście forma takiego ostrzeżenia jest obojętną, chodzi tylko aby z odnośnego wpisu wynikało jasno, iż wierzyciel życzy sobie warować swe prawa.

Gdyby takiej wzmianki w wykazie nie było, wszelkie skargi wierzycieli przeciwko aktowi już dokonanemu uznać należy za spóźnione z ich własnej winy, gdyż prawo nie przewiduje, aby współdzielący się sukcesorzy mieli obowiązek przyzywania swych wierzycieli. To stanowisko usankcjonowane jest poglądem takiego autorytetu jak Planiol (Nr. 2439, dział „O spadkach" tłomaczenie polskie z roku 1927) oraz orzecznictwem francuskim — wyroki z lat 1866, 1874, 1875, 1890, 1905, 1907 i t. d. u nas całkowicie podzielanymi.

W tym stanie rzeczy uznać należy, iż dotychczasowa praktyka hipoteczna szła po linii słusznego i ściśle prawnie uzasadnionego rozumowania i że dla uniknięcia na przyszłość zawsze możliwego pokrzywdzenia wierzycieli należy, aby zarówno przy zapisywaniu hipotek umownych, jak i sądowych oraz prawnych notariusze i pisarze hipoteczni wyjaśniali stronom istotę omawianego zagadnienia i czynili na końcu projektowanych treści stosowne wzmianki. Uniknie się wówczas zbędnych procesów i dostatecznie silnie zabezpieczy słuszne prawa wierzycieli, którzy najczęściej nie znając obowiązującego prawa całkowicie polegają na czynionych przez kancelarie notarialne i hipoteczne do wykazu wpisach, które jak mogliśmy stwierdzić na tysiącach przykładów, jako szablonowe nigdy prawie odnośnej wzmianki nie zawierają.

Ryszard Wolski

Z codziennej praktyki

(3) Pomówimy trochę o niepiśmiennych. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że sprawa — kogo uważać za niepiśmiennego — nie wzbudza wątpliwości, o ile jednak głębiej nad tym pomyślimy — pewne wątpliwości się wyłonią; trzeba stwierdzić, że wątpliwości te czasem rozstrzygane są zbyt liberalnie.

Przy okazji przypomnimy sobie, że Kodeks Zobowiązań, w art. 112, 113 i 114, pozwala osobom niepiśmiennym (lub niemogącym pisać), *lecz umiejącym czytać* — na zawieranie umów prywatnych, na których za niepiśmiennego (lub niemogącego pisać), *lecz umiejącego czytać*, podpisać się może inna osoba, której podpis winien być uwierzytelniony przez notariusza lub władzę gminną z zaznaczeniem, że osoba ta podpisała się na życzenie niepiśmiennego lub niemogącego pisać, lecz umiejącego czytać; osoby nieumiejące lub niemogące czytać, chociażby umiały i mogły pisać — nie mogą składać oświadczeń woli na piśmie w formie prywatnej, mogą to uczynić jedynie w formie aktu notarialnego.

Nie może więc podpisać dokumentu w formie prywatnej osoba niewidoma; nie może również wydać dokumentu prywatnego analfabeta, umiejący się podpisać, lecz nieumiejący czytać. Dokumenty takie są nieważne; nie wolno notariuszowi uwierzytelniać podpisów na takich dokumentach; w razie najmniejszych wątpliwości, czy strona umie i może czytać — notariusz winien się o tym przekonać i przy wyniku negatywnym odmówić poświadczenia podpisu.

Prawo wekslowe w art. 75 stanowi, że za niepiśmiennych lub niemogących pisać, może podpisać się na wekslu inna osoba, której podpis winien być uwierzytelniony przez notariusza lub władzę gminną z zaznaczeniem, że osoba ta podpisała się na życzenia niepiśmiennego lub niemogącego pisać; w tym więc szczególnym wypadku prawo już nie wymaga, aby niepiśmienny lub niemogący pisać umiał i mógł czytać.

Prawo czekowe przepisu takiego nie zawiera, znajdujemy tam natomiast takie postanowienia:

a) że czek winien zawierać podpis wystawny (art. 1), pod rygorem pozbawienia takiego dokumentu charakteru czeku (art. 2),

b) że czek można podpisać w charakterze przedstawiciela innej osoby, na mocy jej pełnomocnictwa (art. 11).

Przychodzimy więc do wniosku, że osoby nieumiejące lub niemogące pisać, same wystawić czeku nie mogą, lecz mogą udzielić innej osobie, z zachowaniem ogólnych przepisów prawa, pełnomocnictwa do wystawiania czeków.

Według art. 90 Kod. Post. Cyw. pełnomocnictwo procesowe za stronę, która nie umie lub nie może się podpisać, podpisze osoba, przez nią upoważniona, z wymienieniem przyczyny, dla której strona sama się nie podpisała. Uwierzytelnienia podpisu strony Sąd może zażądać w razie wątpliwości (art. 89 K. P. C.).

Prawo o notariacie (w art. 70 i 75), mówiąc o czynnościach, w których bierze udział osoba nieumiejąca lub niemogąca się podpisać, — wymaga: a) obecności przy takiej czynności dwóch świadków, i b) złożenia na dokumencie przez taką osobę tuszowego odcisku palca, obok którego świadek wypisze imię i nazwisko tej osoby.

Przepis ten mówi o czynnościach notarialnych w ogóle, a nie o aktach notarialnych, dotyczy więc i poświadczeń podpisów na dokumentach prywatnych, przy sporządzeniu których uczestniczy osoba nie umiejąca lub nie mogąca się podpisać. Przy takich więc poświadczeniach notariusz, niezależnie od zastosowania przepisów ustaw szczególnych, winien zastosować również i przepisy art. 70 i 75 Prawa o notariacie.

Wszystkie ustawy, wyżej powołane, mówiąc o niepiśmiennych czy nie umiejących pisać, nie określają ściśle, kogo należy do tej kategorii zaliczyć.

O ile chodzi o praktykę, wiemy dobrze, jak jest ona różnorodną i jak nieraz niewłaściwie liberalną.

Nieraz więc widzimy osobę, która przy akcie wyjmuje z kieszeni kartkę z wypisanym jej imieniem i nazwiskiem i mozolnie je przerysowuje na akcie; to znów ktoś ołówkiem na akcie wypisze imię i nazwisko strony, a strona po ołówku atramentem prowadzi; albo znów ktoś kieruje ręką podpisującego. I wszystko to ma być własnoręczny podpis osoby umiejącej pisać?

Otóż musimy pamiętać, że sprawą tą zajmował się Sąd Najwyższy, który wyrokiem z dnia 16. XII. 1932 r. R. W. III 2382/32 orzekł, że podpis tylko wtedy może być uznany za własnoręczny, gdy podpisujący zna przynajmniej litery, składające się na jego imię i nazwisko i może je nakreślić z pamięci.

Podpis więc nie potrzebuje być kaligraficzny lub ortograficzny, *musi jednak być nakreślony własnoręcznie z pamięci;* tego musimy pilnować w interesie niewzruszalności czynności notarialnych.

———

Zdarza się często, zwłaszcza na Kresach Wschodnich, że osoba podpisująca dokument prywatny, sporządzony w języku polskim, kładzie swój podpis w języku rosyjskim, przy czym okazuje się, że czytać po polsku nie umie.

Jak się ma zachować notariusz przy poświadczaniu takiego podpisu?

Sądzimy, że winien zachować przepis art. 73 Prawa o notariacie.

———

Poruszyć musimy sprawę opłaty stemplowej od pełnomocnictw, gdyż dość często dostrzegamy niestosowanie się do przepisów ustawy stemplowej.

W myśl art. 111 ust. stempl. pełnomocnictwo w zasadzie podlega opłacie stemplowej w wysokości 5 zł.

Jest jednak cały szereg wyjątków, o których pamiętać należy (zwłaszcza przy poświadczaniu podpisów na pełnomocnictwach, gdyż tu najczęściej dostrzegamy niestosowanie się do przepisów ustawy stemplowej).

A więc:

1) pełnomocnictwo do odbioru sumy pieniężnej *przewyższającej 500 zł.* podlega opłacie stemplowej w wysokości 1 zł., a do odbioru sumy pieniężnej, nie przewyższającej 500 zł. jest wolne od opłaty stemplowej;

2) pełnomocnictwo do odbioru wszelkich innych (poza pieniędzmi) rzeczy ruchomych, bez względu na

ich wartość (a więc do odbioru towarów, przesyłek, papierów wartościowych, weksli, wszelkich dokumentów i t. p.) jest wolne od opłaty stemplowej;

3) wolne są również od opłaty stemplowej pełnomocnictwa do odbioru poborów służbowych, emerytur, wkładek w Pocztowej Kasie Oszczędności i pełnomocnictwa pocztowe;

4) wolne są od opłaty stemplowej pełnomocnictwa, udzielone przez Skarb Państwa, przez Bank Polski i przez instytucje, prawnie istniejące w Polsce, których zadanie stanowi wyłącznie wykonywanie kultu religijnego albo działalność naukowa, oświatowa lub dobroczynna;

5) wolne są od opłaty stemplowej substytucje; w tych wypadkach bardzo często niepotrzebnie jest pobierana opłata stemplowa przez nieuwagę: naprzykład, gdy ktoś — posiadając od swego mocodawcy ogólne pełnomocnictwo — upoważnia w imieniu swego mocodawcy inną osobę do wykonania jednej lub kilku czynności — przeważnie jest pobierana opłata stemplowa, a przecież to też jest substytucja, tylko częściowa;

6) pełnomocnictwa procesowe, podlegają opłacie stemplowej w wysokości 3 zł., a jeśli dotyczą tylko spraw, należących w I instancji do sądów grodzkich — 1 zł.; jeśli pełnomocnictwo procesowe zawiera również upoważnienie do odbioru pieniędzy — należy pobrać *dodatkowo* 1 zł.; pełnomocnictwa w sprawach karnych są wolne od opłaty stemplowej;

7) pełnomocnictwo do zastępstwa przed urzędem publicznym — podlega opłacie w wysokości 3 zł.

W myśl ustępu przedostatniego art. 111 ustawy stemplowej pełnomocnictwo, udzielone w jednym piśmie, dotyczącym *jednej sprawy* przez dwie lub więcej osób albo dwu lub więcej upełnomocnionym, uważa się za jedno pełnomocnictwo.

Ten przepis w praktyce wzbudza dużo wątpliwości, gdyż a contrario: pełnomocnictwo, udzielone *do wielu spraw* przez dwie lub więcej osób albo dwu lub więcej upełnomocnionym uważa się (w myśl art. 2 ust. stempl.) za kilka pełnomocnictw (mianowicie za tyle pełnomocnictw, ile wyniesie iloczyn z pomnożenia ilości mocodawców przez ilość pełnomocników); oczywiście paru pełnomocników, upoważnionych łącznie, — uważać należy za jedną osobę.

Władze skarbowe starają się zwęzić pojęcie „jednej sprawy".

A więc wykładnia urzedowa Ministerstwa Skarbu (Dz. Urzęd. Nr. 20 z r. 1928, wykładnia 162) wyjaśnia naprzykład, że pełnomocnictwo do zarządu domem nie może być uważane za pełnomocnictwo do jednej sprawy, gdyż zarząd ten wymaga działania w imieniu mocodawcy w całym szeregu spraw (zawieranie szeregu oddzielnych umów najmu, zastępowanie mocodawcy przed sądami i władzami i t. d.).

Musimy tu stwierdzić, że zbyt rygorystyczne traktowanie pojęcia „jednej sprawy" łatwo nas może doprowadzić do absurdu, zwłaszcza jeśli przestaniemy odróżniać „jedną sprawę" od „jednej czynności prawnej".

Weźmy naprzykład pełnomocnictwo procesowe do wywindykowania pewnej ściśle określonej sumy hipotecznej. Zdawałoby się typowa „jedna sprawa". Tymczasem i tu możnaby powiedzieć, że pełnomocnik może wykonać cały szereg różnych czynności prawnych, jako to: wnieść pozew i uzyskać wyrok, wykonywać czynności egzekucyjne, skarżyć czynności komornika, odebrać sumę, zawrzeć z dłużnikiem ugodę i t. d.

W rezultacie, drogą „dzielenia włosa na cztery części", możemy doprowadzić do tego, że nigdy nie będzie „jednej sprawy".

Należy więc te sprawy traktować raczej liberalnie, życiowo, mając na względzie, że załatwienie „jednej sprawy" wymaga wykonania wielu różnych czynności prawnych.

Również i pojęcie jednego, dwóch i więcej mocodawców nie jest takie, jakby się zdawało, proste.

Weźmy naprzykład spodkobierców, niepodzielnych właścicieli majątku spadkowego. Może ich być kilku, łącznie jednak reprezentują jedną niepodzieloną masę spadkową, muszą więc być uważani za jedną osobę.

Dużo kwestii powstaje przy wydawaniu wypisów i odpisów z takich wieloosobowych, jednym aktem objętych pełnomocnictw. Art. 111 ustawy stemplowej wymaga, aby od wypisów i odpisów (t. j. następnych egzemplarzy) pełnomocnictwa (prócz wypisu pierwszego) pobierać taką samą opłatę, jak i od oryginału, a to niezależnie od opłaty, przypadającej z art.157 ust. st. za poświadczenie wypisu czy odpisu. Jeśli więc jeden z upoważnionych musi w jakiejś jednej sprawie złożyć urzędowy odpis takiego pełnomocnictwa, musi uiścić taką wielokrotną opłatę stemplową.

Jest to przepis niewątpliwie niesłuszny, lecz niestety istnieje.

Co się tyczy pierwszych wypisów z aktów pełnomocnictw, podlegaja one opłacie tylko z art. 157 ust. stempl., a to w myśl wykładni Ministerstwa Skarbu zamieszczonej w Nr. 20 z r. 1928 i w Nr. 2 z r. 1929 Dz. Urz. Min. Skarbu (motyw: pierwszy wypis pełnomocnictwa jest dla strony pierwszym egzemplarzem pełnomocnictwa).

Zwracamy uwagę, że znaczki stemplowe na pełnomocnictwach prywatnych można kasować bądź przez przepisanie początkowymi lub końcowymi wyrazami tekstu bądź też przez przepisanie datą skasowania oraz nazwiskiem lub firmą mocodawcy albo pełnomocnika.

———

W myśl § 3 art. 103 Prawa o notariacie protokóły walnych zgromadzeń spółek akcyjnych i innych, członków spółdzielni i innych stowarzyszeń — podpisują przewodniczący zgromadzenia i notariusz — *jeżeli statut lub przepis szczególny nie stanowią inaczej.*

Zwracamy uwagę na to ostatnie zastrzeżenie, gdyż mamy wrażenie, że nie jest ono dość starannie przestrzegane.

Zawsze należy zbadać statut danej spółki czy stowarzyszenia i sprawdzić, czy nie zawiera on szczególnych przepisów co do sposobu podpisywania protokółu walnego zgromadzenia.

Ponieważ art. 103 Prawa o notariacie mówi tylko o protokółach *Walnych Zgromadzeń*, przeto należy przyjść do wniosku, że jeśli notariusz sporządza protokół posiedzenia Rady lub Zarządu jakiejś instytucji — protokół taki winien być podpisany *przez wszystkich obecnych* (art. 105 oraz art. 84 p. 8 i 9 Prawa o notariacie).

Popracujmy trochę...

Temat Nr. 2.

A jest dłużnym B kwotę złotych 100.000, przyczym termin płatności długu już minął. A posiada nieruchomość ziemską, na której zabezpieczona jest dłużna suma 100.000 złotych, lecz nie chcąc dopuścić do egzekucji, zleca B sprzedaż tej nieruchomości i w tym celu wydaje mu nieodwołalne pełnomocnictwo, w którym wyraźnie zaznaczono przyczynę wydania pełnomocnictwa, rodzaj zlecenia, cenę (sprzedaży) na 100.000 złotych, i upoważnienie dla B, aby osiągniętą ceną pretensję swoją zaspokoił i z hipoteki wykreślił. B w wykonaniu powyższego pełnomocnictwa zawarł przedwstępną umowę z C, mocą której zobowiązał się w imieniu A, pod skutkami art. 62 K. Z., powyższą nieruchomość zbyć, całą cenę otrzymał, z odbioru pokwitował, należną mu dłużną sumę 100.000 złotych zatrzymał, odbiór pokwitował i z hipoteki dług wykreślił, przyczym termin zawarcia ostatecznej umowy wyznaczono w tydzień po otrzymaniu zezwolenia władz na przewłaszczenie.

Wzmiankowane zezwolenie na przewłaszczenie nieruchomości na imię C otrzymano, lecz w przeddzień zawarcia ostatecznej umowy A pełnomocnictwo odwołał, o czem tak B, jako pełnomocnik, jak i C, jako nabywca, zostali powiadomieni.

Pytania: 1) Czy odwołanie A w tych warunkach jest skuteczne, czy też B, mimo to, będzie miał prawo zawrzeć z C ostateczną umowę i czy umowa ta będzie ważna?

2) Czy B miał prawo przed zawarciem ostatecznej umowy otrzymać swoją sumę i z hipoteki wykreślić?

3) Czy można było w inny sposób załatwić powyższą sprawę, czy to przez odpowiednie ujęcie treści pełnomocnictwa lub umowy, czy też wogóle przez zawarcie specjalnej umowy i z kim?

Odpowiedź winna być rozumowana i motywowana.

Termin ostateczny nadsyłania odpowiedzi 5 grudnia 1936 r.

Maksymalna ilość punktów 10.

(t. w.).

Układy zbiorowe pracy

Do Sejmu złożony został rządowy projekt ustawy o układach zbiorowych pracy (Druk N. 120).

W uzasadnieniu do tego projektu między innymi powiedziano jest: „Rozwój nowoczesnego życia społecznego wytworzył jako jedną z zasadniczych form kształtowania się stosunków pomiędzy pracodawcami a pracownikami — układy zbiorowe, które stopniowo w coraz większym stopniu stają się regulatorami warunków pracy w poszczególnych gałęziach życia gospodarczego; zamiast układania warunków pracy pomiędzy poszczególnymi zakładami, a poszczególnymi pracownikami występuje zjawisko rokowań, prowadzonych przez organizacje zawodowe pracownicze z poszczególnymi pracodawcami, lub z organizacjami zawodowymi pracodawców. Zjawisko to występuje powszechnie w krajach uprzemysłowionych, wymagając jednocześnie prawnego zabezpieczenia tych układów.

Proces tworzenia się ustawodawstwa, normującego układy zbiorowe pracy, odbywa się w wielu krajach, znajdując swój wyraz w osobnych ustawach, lub też ustawach, dotyczących umów o pracę, załatwiania zatargów zbiorowych i t. p.

W Polsce, od chwili odbudowy Państwa, układy zbiorowe pracy rozwinęły się w bardzo wybitnym stopniu i stanowią dzisiaj nieodzowny czynnik składowy zorganizowanych stosunków między pracownikami a pracodawcami w najważniejszych gałęziach życia gospodarczego. Jednakże unormowanie ustawodawcze ogólne tej sprawy istnieje tylko w b. zaborze pruskim, gdzie obowiązuje rozporządzenie z mocą ustawy z dn. 23 grudnia 1918 r. o umowach zbiorowych pracy, delegacjach robotników i pracowników umysłowych i załatwianiu zatargów zbiorowych pracy (Dz. U. Rzeszy Niem. str. 1456). Poza tym ustawa z dn. 1 sierpnia 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 90, poz. 706 z 1931 r.) w pewnym stopniu normuje sprawę układów zbiorowych w dziedzinie rolnictwa oraz w stosunku do właścicieli nieruchomości i dozorców domowych. Ostatnio Kodeks Zobowiązań w artykule 445 ustalił pojęcie układu zbiorowego, formę jego zawarcia, termin wypowiedzenia i określił stosunek układów zbiorowych do umów indywidualnych. Sprawa jednak przez to nie została wyczerpana. Odwrotnie, wynikły nowe komplikacje i Ministerstwo Opieki Społecznej, chcąc zadość uczynić powszechnie odczuwanym potrzebom, a w szczególności domaganiom się organizacyj zawodowych pracowniczych, opracowało obecnie złożony Sejmowi projekt, mający na celu unormowanie prawne tej dziedziny stosunków.

Przechodząc do projektu ustawy zaznaczyć chcemy podstawowe jej cechy.

Podług art. 1 ustawy „układ zbiorowy pracy 1) ustala warunki, jakim winny odpowiadać indywidualne umowy o pracę lub umowy o naukę uczniów przemysłowych, oraz 2) określa związane z pracą wzajemne zobowiązania stron. Postanowienia układu zbiorowego nie mogą uchybiać obowiązującym przepisom prawa, w szczególności przepisom o ochronie pracy".

Twórca ustawy twierdzi, że ustawa jest konsekwentnem rozwinięciem postanowień art. 445 K. Z., dlatego też w tymże pierwszym artykule ustawy powiedziano jest, że do układu zbiorowego mają zastosowanie przepisy prawa cywilnego dotyczące umów, w szczególności art. 445 K. Z., chyba, że ustawa stanowi inaczej. Postanowienia umowne, wyłączające stosowanie przepisów ustawy, są nieważne.

Podług art. 3 ustawy uczestnikami układu zbiorowego są ci, którzy go zawarli lub do niego przystąpili. Układ zbiorowy zawrzeć może po stronie pracodawców

poszczególny pracodawca lub zrzeszenie (stowarzyszenie) pracodawców, po stronie zaś pracowników związek zawodowy pracowniczy (stowarzyszenie) lub zrzeszenie takich związków (stowarzyszeń). Ponadto układ zbiorowy zawrzeć może ogół pracowników, lecz *układ zbiorowy, dotyczący pracowników umysłowych, może być zawarty po stronie pracowniczej tylko przez związek zawodowy.*

Układ zbiorowy pod nieważnością wymaga: 1) zawarcia na piśmie, 2) zarejestrowania przez właściwego inspektora pracy.

Podstawowym jest art. 5-ty ustawy, który głosi: 1) Jeżeli strony nie postanowiły inaczej, układ zbiorowy wiąże uczestników układu zbiorowego oraz członków związków (zrzeszeń, stowarzyszeń) będących uczestnikami układu. 2) Ponadto układ zbiorowy, zarejestrowany w myśl ustawy niniejszej, wiąże pracodawcę również w stosunku do jego pozostałych pracowników *(niezrzeszonych)*, należących do gałęzi pracy, objętych układem. Pracownicy ci zaś przyjmują na siebie obowiązki, wynikające z układu zbiorowego dla pracowników zrzeszonych.

W obszernym uzasadnieniu do tego podstawowego przepisu twórca ustawy mówi między innymi: „W ustawodawstwie i orzecznictwie Sądu Najwyższego coraz bardziej ostatnio występuje tendencja, zmierzająca do uznania, że tylko pracownik, który jest członkiem związku, może korzystać z układu zbiorowego. W praktyce dotychczasowej układ, zawarty pomiędzy pracodawcą a związkami zawodowymi, był stosowany do wszystkich robotników w przedsiębiorstwie, wskutek czego okoliczność, czy dany pracownik należy do związku zawodowego, była obojętna dla ustalenia jego uprawnień z tytułu układu zbiorowego. — Sytuacja ta uległa zasadniczej zmianie z chwilą wejścia w życie kodeksu zobowiązań, który w art. 445 zawiera postanowienia, że „układ zbiorowy... wiąże... tylko strony, które układ zawarły, oraz członków związku, będącego strona". Analogiczną tendencję zdradzają niektóre wyroki Sadu Najwyższego: „Sytuacja ta wywiera bardzo doniosły wpływ na ukształtowanie się warunków w ośrodkach robotniczych, a podporządkowanie istniejących układów zbiorowych pod przepisy nowego kodeksu zobowiązań wskazany stan zamieszania jeszcze utrwala".

„Jako bezpośredni wynik może... powstać zjawisko różnolitych płac i warunków pracy w jednym i tym samym zakładzie pracy, przy wykonywaniu tej samej roboty dla członków i niečłonków związku, zjawisko które może być powodem poważnych zatargów, pozatym wytwarzać się może stała i niezdrowa konkurencja poszczególnych organizacyj zawodowych w sprawie uzyskania możliwie wyższych warunków dla swych członków".

„Z tego względu projekt przewiduje zasadę, że układ zbiorowy, zarejestrowany wiąże tych, kogo prawo cywilne za związanego uważa, a ponadto wszystkich pracowników danego pracodawcy, których układ dotyczy, a więc również i niečłonków".

Wracając do przepisów ustawy musimy wspomnieć jeszcze o niektórych postanowieniach, a więc układ zbiorowy może być zawarty i na czas nieoznaczony. Jednakże taki układ, dotyczący pracowników umysłowych może być wypowiedziany w terminie conajmniej trzymiesięcznym. Jeżeli strony nie postanowiły inaczej układ zbiorowy, zawarty na czas oznaczony, którego wygaśnięcie nie zostało zapowiedziane przez któregokolwiek z uczestników na jeden miesiąc przed upływem jego terminu, uważany jest za przedłużony na czas nieoznaczony.

Poza tym projekt ustawy omawia inne wypadki wypowiedzenia lub wygaśnięcia układu, zwolnienia członków związku od wykonywania układu, o rozjemstwie, oraz o nadaniu mocy powszechnie obowiązującej układowi zbiorowemu.

Wreszcie projekt ustawy przewiduje, że z dniem wejścia w życie ustawy tej, tracą moc wszelkie przepisy dotyczące przedmiotów, unormowanych przez ustawę. W szczególności tracą moc: 1) rozdział I rozporządzenia z dn. 23.XII. 1918 r. o umowach zbiorowych, o wydziałach robotniczych i pracowniczych, oraz o załatwianiu zatargów pracy (Dz. Ust. Rzeszy, str. 1456), oraz 2) ustawa z dn. 23.I. 1920 r. o rozszerzeniu działania przepisów ustawy z dn. 1.VIII. 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami, a pracownikami rolnymi na zatargi zbiorowe między właścicielami nieruchomości miejskich, a dozorcami domowymi (Dz. U. R. P. N. 8, poz. 53).

Na tle powyższego projektu ustawy zupełnie nam nieodpowiadającej, jako biorącej w opiekę interes silniejszego kontrahenta warto zwrócić uwagę, że lęk ze strony naszych pracodawców, a i części naszych kolegów przed zawarciem w naszym zawodzie układu zbiorowego jest niesłuszny i nieuzasadniony. Różnorodność wykonywanych u nas prac i różne sposoby wynagradzania pracowników — nie stają temu na przeszkodzie. To są sprawy techniczne, a nie zasadnicze. Wymagają one jedynie dłuższego czasu do opracowania szczegółowego warunków płacy różnych grup pracowniczych.

Natomiast zasadniczą sprawą jest *ustabilizowanie warunków pracy i płacy w całym naszym zawodzie.* Zasadniczą sprawą jest zabezpieczenie zarówno zorganizowanych pracowników, jak zorganizowanych pracodawców, przed szkodliwą ze stanowiska zdrowego rozwoju życia gospodarczego i społecznego konkurencją żywiołów niezorganizowanych — jak mówi twórca ustawy — oraz umożliwienie obsadzenia wszystkich stanowisk elementem odpowiadającym wszystkim warunkom tak pod względem zawodowym jakoteż etycznym.

Ministerstwo Opieki Społecznej do układów zbiorowych przywiązuje tak wielką wage, że do projektu ustawy wprowadziło przepis (art. 20) nadający Ministrowi Opieki Społecznej prawo nadania układowi zbiorowemu, na wniosek jednego z uczestników układu, mocy powszechnie obowiazującej. I przepis ten twórca ustawy uzasadnia dotychczasowymi wymogami życia gospodarczego, dając przy tym kilka przykładów nawet „poza prawnego" zastosowania tej zasady przez władze administracyjne.

Jesteśmy z natury konserwatystami i wszelka zmiana istniejącego stanu rzeczy nas przestrasza. Jednakże musimy ruszyć z miejsca i nienormalne obecne warunki uporządkować. Czym wcześniej tym lepiej. Zachętą dla obydwu stron — niechaj będzie stanowisko twórcy ustawy o układach zbiorowych pracy, które pozwolę sobie sparafrazować:

Powszechne zawieranie umów zbiorowych leży w równej mierze w interesie świata pracowniczego, jak i w interesie uporządkowanych stosunków pracodawców.

Br. Ant.

Przegląd ustawodawstwa w zakresie notarialno-hipotecznym

11) *Kartele.* W Nr. 81 Dz. U. R. P. pod pozycją 561 ogłoszone zostało Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 13 października roku 1936 o opłatach stemplowych, wiążących się z rejestrem kartelowym.

12) *Liczba notariuszów.* Rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 1936 r. (Dz. U. R. P. N. 81 poz. 564) ustalono 3 stanowiska notariuszów przy Wydziale Hipotecznym, utworzonym przy Wydziale Zamiejscowym Płockiego Sądu Okręgowego w Mławie i zwinięto jedno stanowisko notariusza przy Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Płocku i 2 stanowiska notariuszów przy Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Mławie.

13) *Wierzytelności rolnicze.* Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 24 października 1936 r. (Dz. U. R. P. N. 82 poz. 570) wprowadzone zostały zmiany w rozporządzeniu tegoż Ministra z dnia 11 grudnia 1934 r. o zasadach udzielania pomocy instytucjom, zawierającym układy z dłużnikami w zakresie wierzytelności rolniczych.

14) *Nowe prawo karno-skarbowe.* Pod pozycją 581 Dz. U. R. P. N. 84 ogłoszono dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, wprowadzający w życie z dniem 1 kwietnia 1937 r. na całym obszarze Rzeczypospolitej przepisy nowego prawa karno-skarbowego.

15) *Forma umów dotyczących praw wydobywania minerałów żywicznych.* W Dz. U. R. P. N. 84 pod poz. 585 ogłoszono dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 listopada 1936 r., w myśl którego, w art. 129 prawa o notariacie wprowadzony został przepis następujący:

„§ 4. Przepisu art. 82 nie stosuje się do umów o przejście, ograniczenie lub obciażenie prawa wydobywania minerałów żywicznych".

16) *Przedsiębiorstwa w większym rozmiarze.* W N. 84 Dz. U. R. P. pod poz. 590 zostało ogłoszone wydane na podstawie art. 4 § 2 K. H. nowe Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 23 października r. 1936 określające jakie przedsiębiorstwa uważa się za prowadzone w większym rozmiarze. Według tego rozporządzenia między innymi za przedsiębiorstwa zarobkowe, prowadzone w większym rozmiarze uważa się przedsiębiorstwa, bez względu na wysokość obrotu, jeżeli za takie uzna je właściwa Izba przemysłowo-handlowa:

a) przedsiębiorstwa zarobkowe zaliczone do przedsiebiorstw handlowych kategorii II, a nie odpowiadające warunkom § 1 tego rozporządzenia;

b) przedsiębiorstwa zarobkowe, nie odpowiadające warunkom § 1 rozporządzenia, należące do dwóch lub więcej osób, które zawarły między sobą umowę, mającą na celu prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa zarobkowego według zasad, odpowiadających przepisom Kodeksu Handlowego o spółce jawnej lub komandytowej.

Jednocześnie utraciło moc rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 2 lipca 1934 roku (Dz. U. R. P. z 1934 r. N. 60 poz. 515).

17) *Długi rolnicze.* W N. 84 Dz. U. R. P. pod poz. 588 i 589 ogłoszone zostały rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 21 i 23 października r. b. w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24 października 1934 r. o ulgach w spłacie długów posiadaczy gospodarstw wiejskich oraz rolniczych przedsiębiorstw i instytucji w bankach państwowych i w sprawie oznaczania papierów wartościowych i ich kursów przy spłacie długów rolniczych.

18) *Opłaty sądowe, notarialne i pisarzy hipotecznych.* W myśl ogłoszonego w N. 84 Dz. U. R. P. pod poz. 591 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dn. 30 października r. b. wypisy, odpisy, zaświadczenia, wyciągi i inne dokumenty, wydawane przez sądy dla dokonywania konwersji lub uporządkowania długów rolniczych na zasadzie przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. (Dz. U. R. P. z 1935 r. N. 5 poz. 59) jak również wszelkie wnioski i wpisy hipoteczne, pozostające w związku z przeprowadzeniem takiej konwersji lub uporządkowaniem długów rolniczych — wolne są od opłat sądowych i hipotecznych (należności intabulacyjne), zaś do połowy obniżone zostały:

a) opłaty hipoteczne, przypadające za czynności wyżej wymienione;

b) wynagrodzenie notariuszów za sporządzenie aktów, pozostających w związku z czynnościami, wymienionymi wyżej, o ile wynagrodzenie to w rozporządzeniu o wynagrodzeniu notariuszów ustalone jest w stawkach wynagrodzenia stosunkowego lub w stawkach określonych w § 14 tegoż rozporządzenia.

Wypisy, odpisy, zaświadczenia, wyciągi i inne dokumenty, korzystające z ulg wyżej wymienionych moga być używane jedynie do celów, dla których zostały wydane. Cel ten winien być zaznaczony na wydanym dokumencie.

19) *Księgi hipoteczne.* Rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości 1936 r. (Dz. U. R. P. N. 84 poz. 592) wyłączone zostały z właściwości wydziału hipotecznego przy Sądzie Okręgowym w Warszawie nieruchomości, położone w powiecie gostynińskim, i wszystkie księgi hipoteczne, dotyczące wymienionych nieruchomości, przeniesione zostają z tego wydziału do wydziału hipotecznego przy Sądzie Okręgowym w Płocku. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 grudnia 1936 r.

S. Ch.

Orzecznictwo Sądu Najwyższego

Odpowiedzialność pisarza hipotecznego — właściwość sądu.

Jak wynika z ustaleń zaskarżonego wyroku, powód poszukuje strat, wynikłych z powodu niedokonania przez pozwanego, jako sekretarza hipotecznego, wpisów hipotecznych, pomimo otrzymania dokumentów, które zagubił, a następnie odpowiedniej kwoty pieniędzy na dokonanie tych wpisów; pisarz hipoteczny, wchodzący w skład zwierzchności hipotecznej, jest organem władzy państwowej; czynności, które pozwany winien był wykonać, lecz nie wykonał, wchodziły w zakres jego działalności urzędowej; następnie w charakterze urzędowym otrzymał on pieniądze w celu dokonania tych czynności i nie zachował przy przechowywaniu powierzonych mu dokumentów należytej ostrożności, który to obowiązek wypływał również z urzędowej jego działalności, przeto spór niniejszy w myśl art. 13 § 2 p. 2 k. p. c., podlegał rozpoznaniu w pierwszej instancji przez Sąd Okręgowy, nie zaś Grodzki, i Sąd Okręgowy, jako druga instancja, wobec art. 236, 408 § 2 i 418 ust. 1 k. p. c. winien był z urzędu uchylić wyrok Sądu Grodzkiego, skoro postępowanie przed tym Sądem było dotknięte nieważnością, i postępowanie to umorzyć.

(Z uzasadnienia orzeczenia z dnia 22 sierpnia 1935 r. C. I. 51/35).

Dzierżawa wieczysta — możność podwyższenia czynszu.

Niezależnie od swoistego charakteru wieczystej dzierżawy podstawą do określenia uprawnień zarówno właściciela zwierzchniego jak i wieczystego dzierżawcy są warunki konsensu, jako umowy wiążącej strony (art. 1134 K. C.), skoro zaś w powołanym w skardze kasacyjnej § 1 konsensu, wydanego na prawo posiadania nieruchomości N 1618 M, wyraźnie zastrzeżone zostało, że Skarb Państwa, opierając się na swych prawach własności, będzie miał prawo z dniem 11 listopada 1919 r. na każdy następny okres dwudziestoletni zwiększyć czynsz według własnego uznania, to Sąd Apelacyjny, opierając się na przytoczonym warunku konsensu, miał podstawę do uwzględnienia roszczeń objętych pozwem, albowiem zastrzeżenie co do podwyższenia przez zwierzchniego właściciela nieruchomości czynszu w okresach dwudziestoletnich nie może być poczytywane za niedozwolony warunek własnowolny (art. 1174 k. c.), skoro nie jest zależne od woli zobowiązanego do płacenia czynszu wieczystego dzierżawcy, a pozatem zawiera kryterium do stosowania ewentualnej podwyżki w zależności od cen za użytkowanie podobnych nieruchomości.

Z uzasadnienia orzeczenia z dnia 28 sierpnia 1935 (C. I. 29990/34).

(Z. S.)

Orzecznictwo N. T. A.

TEZA: Do uchwały Sądu udzielającej przybicia targu co do nieruchomości nowowybudowanej lecz oddanej już do użytku nie stosuje się uwolnienia na mocy p. 6 art. 54 ust. o opł. stempl.

P o w o d y.

Nakazem płatniczym z 29 kwietnia 1933 K. B. 22/1933 Urząd Skarbowy w Wągrowcu wymierzył skarżącemu od uchwały Sądu Grodzkiego w Wągrowcu z 8 lipca 1931 2K. 49/30, udzielającej mu przybicia targu co do nieruchomości, w Wągrowcu położonej, zapisanej w księdze wieczystej t. XXX karta 850, opłatę stemplową według 4% stawki na zasadzie art. 17, 52, 58 i 59 u. o. s. W odwołaniu od nakazu płatniczego skarżący zaznaczył, że pismo, od którego wymierzono opłatę, stwierdza przeniesienie własności budynku, którego budowę rozpoczęto w roku 1929, a która ukończona została dopiero przez niego a niezależnie od tego stwierdzone tym pismem przeniesienie własności jest wogóle pierwszym od rozpoczęcia budowy przez poprzedniego właściciela. Na wezwanie władzy podatnik przedłożył zaświadczenie Magistratu miasta Wągrowca z 11 września 1933 L. 7517/33A.

Orzeczenie z 23 września 1933 L. W. V. 262046/1/33, nieuwzględniające odwołania, Izba Skarbowa cofnęła decyzją z 24 marca 1934 Nr. V. 57/33 NTA/34 i wydała równocześnie nowe orzeczenie, w którym odwołania nie uwzględniła.

To ostatnie orzeczenie podatnik zaskarżył do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, wnosząc o uchylenie tegoż orzeczenia, zaś pozwana władza w odpowiedzi na skargę wnosi o jej oddalenie jako nieuzasadnionej.

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozważył co następuje:

Zarzut skargi, jakoby pozwana władza przy podejmowaniu zaskarżonego orzeczenia przeoczyła przepis art. 54 p. 6 u. o. s., jest oczywiście bezzasadny. Pozwana władza bowiem brak podstawy do zastosowania w danym wypadku przepisu, zawartego w art. 54 p. 6 u.o.s. uzasadniła w zaskarżonej decyzji w ten sposób, „że w tym przepisie prawnym wyraźnie jest mowa o uwolnieniu od opłaty stemplowej pism, tyczących się wyłącznie przeniesienia własności budynków niewykończonych, sporządzonych w ciągu lat ośmiu od dnia rozpoczęcia budowy. Skoro zaś z przedłożonego zaświadczenia Magistratu m. Wągrowca z dnia 11 września 1933 L. Dz. 7517/33A. wynika, że odnośny budynek pobudowany został przez P., a oddanie go do użytku nastąpiło już w czerwcu 1930, a więc na rok przed nabyciem na licytacji, to nie można do zakwestionowanego pisma zastosować uwolnienia na mocy p. 6 art. 54 u. o. s. „To stanowisko pozwanej władzy jest merytorycznie uzasadnione. W szczególności władza, opierając się na zaświadczeniu magistratu z 11 września 1933 L. 7517/33, stwierdzającym, że nabyty przez skarżącego dom został „pobudowany przez P. i „oddany został do użytku w czerwcu 1930" trafnie wysnuła wniosek, że dom w czasie nabycia go przez skarżącego w lipcu 1931 był już wykończony. Tym samym brak było podstawy do zastosowania w niniejszym wypadku przepisu art. 54 p. 6 ustawy o opłatach stemplowych.

Z powyższych powodów Najwyższy Trybunał Administracyjny uznał skargę za nieuzasadnioną i orzekł jej oddalenie (L. Rej. 4978/34).

Podał adwokat *Jerzy Koenigstein*

Z życia organizacyjnego

W sprawie pomocy bezrobotnym

Zarząd Główny Związku na posiedzeniu w dniu 4 listopada r. b. postanowił zwrócić się do ogółu Koleżanek i Kolegów z gorącym apelem, aby wobec nadchodzącej zimy pospieszyli z pomocą materialną na rzecz głodujących i ziębnących bezrobotnych i ich rodzin.

Zarząd Główny rozumie, że opodatkowani na różne cele pracownicy notariatu i hipoteki, sami niejednokrotnie nie mogą swego budżetu wyrównać, że akcją filantropijną nie usunie się rany, jaką jest armia bezrobotnych, ale Zarząd Główny bierze też pod uwagę, że każdy z nas na myśl, że sam może znaleźć się na bruku — gotów jest ostatnim kęsem chleba podzielić się z tym, który już dzisiaj głoduje.

W tym przeświadczeniu Zarząd Główny apeluje do serc Koleżanek i Kolegów: Dajcie według swego uznania co możecie braciom swoim głodującym, a dajcie jak najprędzej, bo „kto prędko daje — dwa razy daje".

Konferencje i zebrania w oddziałach

Zarząd Główny przypomina zarządom Oddziałów o obowiązku ich urządzania częstszego konferencyj i zebrań członków, zwłaszcza zebrań dyskusyjnych, na tematy związane z zawodem, oraz na tematy aktualne związane z życiem pracowniczym. Materiałem dla zebrań takich mogą być kwestie poruszane w Nota-Tece. Poza tym komunikaty Zarządu Głównego winny być przedmiotem konferencyj zarządów Oddziałów z członkami. Przebieg konferencyj i zebrań winien być szczegółowo protokółowany i protokóły muszą być nadsyłane do Zarządu Głównego, w celu umożliwienia temu ostatniemu orientowania się w żywotności Oddziału, oraz w celu zużytkowania cenniejszego materiału na łamach Nota-Teki.

Poza tym Zarząd Główny wzywa Koleżanki i Kolegów do nadsyłania redakcji Nota Teki swoich prac, jeżeli nie w formie gotowych artykułów to przynajmniej w formie materiałów z własnej praktyki codziennej. Każdy fakt z tej praktyki może stać się wartościowym materiałem dla pisma.

Wreszcie Zarząd Główny wzywa Koleżanki i Kolegów do masowego wzięcia udziału w rozwiązywaniu tematów podawanych w Nota-Tece, albowiem daje to możność pogłębiania swojej wiedzy prawniczej przy zastosowaniu jej w praktyce.

W sprawie nadsyłania wykazów

Zarząd Główny przypomina zarządom Oddziałów o obowiązku ich dostarczania co miesiąc do dnia 15-go następnego miesiąca wykazów szczegółowych, z wymienieniem nazwisk i imion członków oraz wysokości przypadających od każdego z nich składek członkowskich.

Zarząd Główny uprzedza oddziały, że w razie niewysyłania terminowego powyższych wykazów co miesiąc, lub w razie nieuiszczenia należnych składek przez sześć miesięcy, rodzina zmarłego członka danego oddziału będzie pozbawiona zapomogi pośmiertnej — a to zgodnie z regulaminem Funduszu Zapomogowego (patrz Nr. 17/18 Nota-Teki z r. 1936).

Z głosów prasy

Nr. 7—8 Biuletynu Urzędniczego (organ Związku Stowarzyszeń Urzędników z wykształceniem akademickim) w artykule p. t. „Atmosfera“ omawia autor atmosferę w jakiej porusza się służba publiczna. Cytujemy jedną z uwag autora:

Obserwując bacznie życie nasze urzędowe stwierdzić należy, że lata ostatnie przyniosły pewną zasadniczą skłonność dokonywania jakiegoś, niczym nieuzasadnionego, rozdziału pomiędzy właściwym rdzeniem obsługi interesu publicznego, a jej szczytami. Tak, jakby chodziło tu o dwie kategorie ludzi, pochodzące z innych światów i nacechowane różnymi znakami przeznaczenia. Jedni to niby jakaś bezbarwna, bezpostaciowa masa nowoczesnych niewolników, skazana na spełnianie tylko poleceń, odsądzona od możliwości zaspakajania swych potrzeb ciała i ducha, niedopuszczona do wspólnego stołu, słowem jakaś ilość standaryzowana; a po drugiej stronie grono jednostek, arogujących sobie wyłącznie prawo do rozkazywania i do korzystania z wszystkich dóbr, jakie daje ustrój państwowy. Czyż łączy cośkolwiek, poza poleceniem i jego wykonaniem, ogół urzędników-referentów z ich przełożonymi? Nic bezwzględnie nic, to są dwie grupy ludzi, mówiące innym językiem, nie rozumiejące się wzajemnie i nawet nie starające się zrozumieć, ograniczające kontakt ze sobą do wypadków i ram najściślej urzędowych. Ci, którym przypada rola podwładna, czują, że w oczach swych przełożonych są bezimienną ilością, czymś, z czym się „nie liczy“, wartością łatwo wymienną. Ci zaś, mniej liczni, których los, koniuktura, a choćby nawet zdolność osobista wypchnęły na szczyty, uważają się za zwolnionych od wszelkich więzów koleżeńskich w stosunku do swych podwładnych, mają się za coś lepszego od nich, coś genetycznie wyższego; w każdym razie za coś, czemu nie wypada już stanąć na wspólnej platformie socjalnej i towarzyskiej.

W tymże numerze Biuletynu Urzędniczego w artykule „Papierki“ czytamy:

Potop papierów to tragedia nie tylko poszczególnych urzędników, zwłaszcza urzędników władz lokalnych, którzy po kilkanaście godzin dziennie pracują wśród stosów papierów, z dnia na dzień narastających — to tragedia również całej biurokracji państwowej i główne źródło niechęci szerokich kół obywateli do tej biurokracji.

W zakończeniu autor zwraca się do swych kolegów z prośbą, którą serdecznie wszyscy popieramy:

Sądzę, iż należy zaapelować do ogółu urzędników w sposób jak najbardziej stanowczy, ażeby w interesie całego urzędnictwa polskiego, poświęcili szczególną uwagę zagadnieniu zmniejszenia obiegu papierowego, a tym samym odciążenia urzędów od bezdusznej pisaniny.

Gazeta Sądowa Warszawska w Nr. 42 zamieściła następującą notatkę pod tytułem „Dotychczasowe zasilanie notariatu“, którą z obowiązku informatorskiego podajemy w całości:

Młodzi prawnicy, obierający zawód notarialny, mają znaczne trudności do pokonania. Pierwszą trudnością jest zdobycie patrona-notariusza celem odbycia przepisanej aplikacji. Rady Notarialne w Warszawie, Lwowie i Krakowie, w zrozumieniu słusznych interesów młodych prawników i w trosce o przygotowanie na przyszłość wykwalifikowanych notariuszów wezwały już notariuszów do przyjmowania magistrów prawa w charakterze aplikantów a tych ostatnich do intensywnej pracy w okresie aplikacji. Atoli drugą trudnością jest uzyskanie nominacji na notariusza przez asesora notarialnego, chociaż, w myśl naszej ustawy notarialnej droga naturalna do uzyskania tej nominacji prowadzi właśnie przez aplikację notarialną i uzyskanie stopnia asesora notarialnego. Skoro ustawodawca uznał słusznie, że notariusz winien być należycie do swego zawodu przygotowany i że przygotowanie to wymaga specjalnej kilkuletniej aplikacji, to przez to samo, o ile się chce dla dobra ogółu aby notariat polski stanął rzeczywiście na wysokim poziomie, należałoby mianować na notariuszów przede wszystkim asesorów notarialnych oraz tych byłych doświadczonych notariuszów, którzy z tego stanowiska bez ich winy i woli zostali zwolnieni, a dają zupełną gwarancję należytego wykonywania zawodu. Sprawa, o jakiej mówimy, była już wielokrotnie poruszana w prasie o tyle jednak w nieco węższym zakresie, że nie upominano się na razie o przywrócenie praw niektórym byłym notariuszom, niewątpliwie pokrzywdzonym. Dotychczasowa praktyka nominacyjna odbiegała znacznie od założeń powyższych i to do tego stopnia, że młody prawnik, który zostaje aplikantem notarialnym, ryzykuje, że może nie uzyskać łatwo nominacji na notariusza, o ile system nominacyjny, jaki był stosowany nie ulegnie zmianie zasadniczej. Chodzi o to, że konkurentami asesorów notarialnych mogą być omal wszyscy od nie prawników począwszy. Jeżeli się weźmie nominacje notariuszów, jakie miały miejsce w latach 1934, 1935 i w r. b., to asesorowie stanowią niewątpliwą mniejszość, coś około 73 na przeszło 160 nominacji, przy czym nominacje asesorów notarialnych na notariuszów były przeważnie stosowane w Małopolsce, a rzadziej w in. dzielnicach państwa. Mamy przed sobą zestawienia nominacji z ostatniego trzechlecia. Konkurentami więc asesorów notarialnych do zawodu notarialnego okazali się, jak zaznaczono i nie prawnicy, jak np. b. urzędnik Ministerstwa Sprawiedliwości, mianowany w 1934 r. lub dwaj sekretarze sądów okręgowych, zamianowani w r. b. — Dalej konkurentami asesorów stali się wprawdzie prawnicy dyplomowani, ale ani z prawem cywilnym, ani z notariatem nie mający na poprzednich swych stanowiskach nic wspólnego. Tu wskazać należy na trzech majorów korpusu sądowego, mianowanych w 1934 r., na jednego dyrektora departamentu w Min. Spraw. Wewnętrznych (1935 r.) oraz jednego wojewodę, mianowanego w r. b. Do tejże grupy prawników należy zaliczyć praktyków prawa karnego, a więc: jednego prokuratora apelacyjnego, mianowanego w 1934 r. i jednego prokuratora w 1935 r., dwóch wiceprok. apelacyjnych, mianowanych w 1934 r., sześciu prokuratorów okręgowych, mianowanych w 1934 r. i jednego w r. b., trzech wiceprokuratorów okręgowych, mianowanych w r. 1934, jednego w r. 1935 i jednego w roku bież., wreszcie jednego sędziego śledczego, mianowanego w 1935 r. Jest oczywiste dla wszystkich, że osoby, przechodzące ze stanowisk powyższych do notariatu nie mogły się przyczynić do fachowego podniesienia poziomu notariatu polskiego i że wzgląd ten — wbrew interesom ogólnym — nie wchodził zupeł-

nie w rachubę. Dalszą konkurencję dla asesorów notarialnych stanowią różni członkowie magistratury sądowej, między którymi nie brak również i praktyków prawa karnego i osób do zawodu notarialnego mało lub wcale nie przygotowanych.

Zestawienia nasze wykazują tu następujące nominacje z 1934 r., mianowicie: 3-ch wiceprezesów apelacyjnych, trzech prezesów sądów okr., czterech wiceprezesów okręgowych, siedmiu sędziów apelacyjnych, jedenastu sędziów okręgowych oraz pięciu sędziów grodzkich.

W liczbie notariuszów zamianowanych w r. 1935 mamy: 1 sędziego apelacyjnego, trzech sędziów okręgowych, trzech wiceprezesów okręgowych, trzech sędziów grodzkich i jednego prezesa sądu okręgowego, a między notariuszami zamianowanymi w r. b.: dwóch sędziów apelacyjnych, jednego prezesa sądu okręgowego, dwóch sędziów okręgowych, pięciu sędziów grodzkich, a nawet jednego mgra praw publicystę... Czy wszyscy ci notariusze mogą istotnie stać się patronami i kształcić aplikantów, do czego są m. in. powołani i przez Rady Notarialne wezwani?

Powyższa praktyka dotychczasowa, tym bardziej wobec powiększającej się liczby asesorów notarialnych, domaga się rewizji i zmiany na przyszłość. Podkreśliliśmy moment konkurencji dla asesorów notarialnych i niepewność prawnika wstępującego na drogę aplikacji notarialnej, ale ponad tym wszystkim góruje interes ogólny: należyta znajomość rzeczy i należyte uprzednie przygotowanie do zawodu bardzo odpowiedzialnego, w którym przez brak doświadczenia i znajomości rzeczy można z łatwością narazić obywateli oraz Skarb Państwa na olbrzymie niekiedy straty i na zbędne procesy między kontrahentami.

„RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY". Wyszedł z druku IV-ty zeszyt „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego". Na treść zeszytu składają się: Artykuły: prof. A. Peretiatkowicz — Polska deklaracja konstytucyjna z 1935"; prof. G. Leibholz — „Istota i rozmaitość form demokracji"; dr St. Bąkowski — „Dwojakie znaczenie wyrazu „termin" w kod. zobowiązań"; prof. T. Bigo — „Administracja publiczna w III-ciej Rzeszy"; prof. St. Gołąb — „Prawo rodziny"; prof. J. Makowski — „O powstawaniu normy traktatowej"; mgr. K. Matuszewski — „Dekret organizacyjny"; dr Sz. Rundstein — „Prawa nabyte wobec wygaśnięcia konwencji górnośląskiej"; prof. Br. Stelmachowski — „Zagadnienie błędu w oświadczeniach procesowych"; dr M. Zimmermann — „Kontrola konstytucyjności ustaw a konstytucja kwietniowa"; prof. M. A. Heilperin — „Polityka kredytowa a aktywizacja gospodarcza"; prof. W. Staniewicz — „Zmiany w strukturze agrarnej Polski"; prof. A. Wóycicki — „Cele związków zawodowych". — Przegląd piśmiennictwa: 55 recenzyj i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomii, nauk handlowych i socjologii oraz bogata bibliografia odnośnej literatury polskiej i obcej. — Kronika ustawodawcza. — Sądownictwo: Przegląd orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego i Najw. Tryb. Admin. dla wszystkich ziem polskich, Orzecznictwo Najwyższego Sądu Wojskowego — Kronika gospodarcza, socjalna i samorządowa Miscellanea.

F. J. Śliwiński. *Kieszonkowy słownik ortograficzny. Warszawa 1936. Wydawnictwo Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska"*.

Wśród dotychczasowych wydawnictw, poświęconych zagadnieniu nowej ortografii polskiej mamy do zanotowania bardzo dobrze i ciekawie obmyśloną publikację. Jest nią Kieszonkowy słownik ortograficzny, F. J. Śliwińskiego. Słownik ten zawiera na wstępie przepisy ogólne, podane w skondensowanym wyrazistym ujęciu różnice, jakie zachodzą między pisownią dawną a nową. W drugiej części podaje autor słowniczek wyrazów najpotrzebniejszych w codziennym użyciu wraz z zasadami ich dzielenia.

Zaletą słownika jest piękna szata graficzna i format rzeczywiście kieszonkowy. Słownik nadaje się pierwszorzędnie jako książeczka noszona stale przy sobie, usłużna w każdej nadarzającej się okoliczności. Oddać może duże usługi w urzędowaniu, szczególnie w wyjazdach służbowych. Wyjątkowo niska cena: gr. 50 za broszurę i gr. 85 w oprawie kartonowej — udostępnia — „Kieszonkowy słownik" każdemu i przyczyni się niewątpliwie do rozpowszechnienia kultury pisma polskiego.

Prenumerata: rocznie — 20 zł., kwartalnie — 5 zł., miesięcznie — 2 zł., numer pojedyńczy — 1 zł.
Cena ogłoszeń: strona — 150 zł., 1/2 str. — 75 zł., 1/4 str. — 40 zł., 1/8 str. — 25 zł., drobne 10 gr. od wyrazu.

ŚCISŁY KOMITET REDAKCYJNY:
Włodzimierz Dąbrowski, Henryk Włoskowicz, Tadeusz Wojciechowski, Ryszard Wolski.
Redaktor i kierownik pisma: Tadeusz Wojciechowski.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Miodowa 11. Telefon 2-07-61
KONTO P. K. O. 15.055 (Związek Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P., Zarząd Główny).

Wydawca: ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARIATU I HIPOTEKI R. P. ZARZĄD GŁÓWNY.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.